Rok II. 29 czerwca 1930. Nr. 23.

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 26

OD REDAKCJI!

Wobec licznych zapytań naszych drogich Czytelników i Czytelniczek, czy „Dzwoneczek” będzie podczas miesięcy wakacyjnych wychodził, donosimy, że przerwy w wydawaniu pisemka naszego nie będzie. Postaramy się wysyłać zwiększoną ilość egzemplarzy do miejsc letniskowych, najbardziej uczęszczanych, a Was, drogie dzieci, prosimy bardzo, ażebyście żądali „Dzwonu“ czy to w zakrystji, czy też przy kościele, lub w jakiem innem miejscu, gdzie zobaczycie, że pisma tygodniowe są rozsprzedawane. Jeżeli będziecie żądać, to i kolporterzy sprowadzą większą ilość numerów i wy będziecie mieli co czytać i czem się zabawiać w słotne dni! A może napiszecie do mnie, gdzie jesteście i jak czas spędzacie. Ciekawe listy, z opisem większych wycieczek lub innych rozrywek, będę mogła umieścić.

A teraz życzę Wam z całego serca dobrych, zdrowych i wesołych wakacyj. Odpocznijcie, zabawcie się, ale nie zapomnijcie, że obowiązki względem Boga na letnisku nie ustają. Chodźcie więc pilnie w każdą niedzielę i święto do kościoła tak, ażebyście byli na całej Mszy św. — Gdy Wy o Bogu nie zapomnicie, to i Bóg Wam pobłogosławi i da Wam obficie łaski Swe, oraz zachowa Was od wszelkich złych przygód.

Tego Wam życzy wasza *Redaktorka.*

Antoni Gorecki.

Pierwsze miejsce po sławnym bajkopisarzu, Biskupie Ignacym Krasickim, zająć może śmiało Antoni Gorecki. Urodził się on w końcu XVIII w. W młodym już wieku poszedł do wojska, a potem osiadł w Paryżu i tu umarł w r. 1861. Był on znakomitym poetą, a prócz pieśni różnych, najwięcej zasłynął ze znakomitych bajek. Opisuje w nich Gorecki różne śmiesznostki, które ludzie z nim żyjący popełniali. Tłomaczył także doskonałe niektóre bajki Ezopa [1].

[1] Sławny grecki bajkopisarz.

Tytuły jego bajek są np. takie: „Kuropatwa i strzelec”, „Motyl i człowiek“, „Żaba co chciała być równą wołowi“, „Lew, lis i osioł“ (z Ezopa) i wiele innych. Przytaczamy tu jedną z bajek Goreckiego.

GOŁĄB I MRÓWKA.

Nikt na litości nigdy nie traci,
Bo któż o własnych może losach wiedzieć?
Czasem się człek najmniejszy wdzięcznością odpłaci.
Na dowód muszę bajkę wam powiedzieć:
Raz się gołąbek poił nad strumieniem,
Patrzy, jak tonie mrówka wśród głębiny;
Litość go wzięła nad biednem stworzeniem,
Rzucił jej dzióbkiem drzewa odrobiny,
Na nich się mrówka, mimo wody biegu
Wyratowała, dobiła do brzegu.
Wtem idzie strzelec i gołębia zoczył,
Pomyślał sobie: będę miał wieczerzę,
Przez gęste krzaki pocichu przekroczył,
Z pięknej dwururki już go na cel bierze,
Już miał wystrzelić: nasza mrówka w nogę,
Jak go ukolnie! Dał pudło [1] haniebne.
Gołąbek cały poleciał w swą drogę.
Czasem i mrówki sprzyjanie potrzebne.

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego — dalszy ciąg)

Po chwili szczeble klatki zaczęły trzeszczeć. Był to znak, że zostały mocno nadpiłowane.

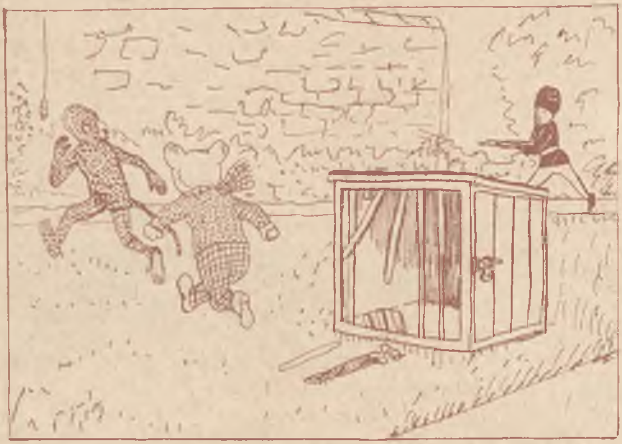
Miś usiłował ze swej strony pomagać małpce w jej robocie; parł co miał sił od wewnątrz. Serce mu biło mocno i ze strachu i z radości. Milczał teraz i nadsłuchiwał czujnem uchem, czy nie posłyszy tak dobrze znanych mu kroków warty.

Ale cicho było wokoło; nawet ucichł rudzik, i śledził z zapartym tchem robotę małpki.

Naraz trzask. I trzy szczeble pękły z takim łoskotem, że aż nasze małe zwierzęta zlękły się hałasu. Ale na strachy nie było czasu. Przez utworzony otwór w klatce Miś mógł się teraz swobodnie przecisnąć. Wprawdzie nogi miał zesztywniałe od niewygodnej po-

[1] to znaczy „nie trafił do celu“

zycji w klatce, ale chęć ujrzenia znów ojca i matki dodawała mu sił. — Małpka pobiegła przodem, bo wiedziała, w którem miejscu zwiesza się z muru mocno umocowana na drzewie lina. Niedźwiadek biegł za nią,



a rudzik leciał uszczęśliwiony nad ich głowami. Już byli blisko celu; małpka, ze zwinnością właściwą tym zwierzętom wdrapała się w ciągu sekundy po sznurze w górę, a uczepiwszy się jedną ręką oraz obu nogami liny, drugą rękę spuściła ku dołowi, ażeby dopomóc Misiowi do wdrapania się po sznurze na górę.

Ale niestety! W chwili, kiedy niedźwiadek uchwycił obu przedniemi łapkami linę, która go miała ocalić, poczuł, że ktoś go brutalnie oburącz chwyta za nogę i siłą ściąga na ziemię. Nie było wątpliwości: to warta Łykoszyna była już na tropie uciekającego Misia.

W chwili, kiedy łamiące się szczebelki wydały trzask, wartownicy byli właśnie nie daleko klatki Misia.

Dziwny, niezwykły odgłos zaniepokoił ich. Poszli więc zobaczyć, czy z Misiem jest wszystko w porządku, ale zanim doszli do klatki ujrzeli już małego więźnia uciekającego za małpką.

Teraz biedny Miś był znowu w ich ręku. Usiłowania i praca małpki spełzły na niczem.

Związano mu na plecach silnie przednie łapki i płaczącego poprowadzono do ludożercy.

Małpka, nie mogąc już nic dopomóc, uciekła zwinnie przez mur i spuściła się po drzewie na ziemię. Tu



spotkała murzynka, który z wielkim niepokojem na nią oczekiwał. Z wyrazu twarzy i z nieobecności Misia domyślił się on odrazu, że wyprawa się nie udała. *D. c. n.*

Kolega Jurka.

Jurek siedzi w swoim pokoju zły i nadchmurzony. Był niegrzecznym dla swojej mamusi. Sumienie mówi mu to wyraźnie, ale on usiłuje wmówić temu swemu sumieniu, że nie on winien, tylko mateczka jest niesprawiedliwa. Pokłócił się z Anielką i wybił ją, a mama nie zgniewała się na Anielkę, która przecież z nim zaczęła, tylko na niego. Odpowiedział więc niegrzecznie mamusi, która mu kazała być cicho, wyjść z pokoju i odrabiać lekcje, choć był jeszcze czas na zabawę. Otworzył książki, ale mu nie idzie nauka, bo jest zły na siebie, Anielkę, cały świat i troszkę na mamusię.

Wtem ktoś zadzwonił. Za chwilę zapukano do jego pokoju i wszedł Michaś, kolega jego szkolny. Jurek mało znał Michasia, bo ten siedział gdzieś na drugim końcu klasy i nie brał nigdy udziału w zabawach, za któremi Jurek przepadał, i w których zawsze rej wodził. Był jakiś poważny, zamknięty w sobie i jakiś smutny; wydawał się też starszy od swoich kolegów z I klasy o jakie dwa lata przynajmniej.

Teraz prosił o wytłumaczenie ostatniej lekcji rachunków, której nie zrozumiał, a którą Jurek zawsze tak dobrze umie.

— Bo mi tatuś pomaga, albo mamusia, jak tato nie ma czasu — powiedział Jurek.

Blada twarz Michasia pobladła na te słowa jeszcze bardziej, jakby go co zabolało. Ale Jurek nie zauważył tego i poczęli robić lekcję.

— Czy twój tato i mamusia nie umieją rachunków? spytał nagle Jurek.

— Nie mam rodziców, jestem sam na świecie — odparł cicho Michaś.

— Nie masz już ani tatusia, ani mamusi, taki mały? — pytał niemal z przerażeniem Jurek. Nie zetknął on się nigdy jeszcze tak blisko z zupełnem sieroctwem. Myślał, że sieroty występują tylko w bajkach, żeby „było ładniej".

— Mamusia umarła przed dwoma laty, a tato? Czy ja wiem? Może żyje, a może go bolszewicy zabili.

— Bolszewicy? A cóż on robi w Bolszewji?

— Myśmy z pod Kijowa. Tam byliśmy, gdy nastała rewolucja. Tatuś nie chciał z początku wyjeżdżać, bo jego matka była sparaliżowana, a potem bolszewicy nie chcieli go puścić. Wzięli nam wszystko, trzymali w więzieniu. Tam umarły dwie moje małe siostrzyczki, a potem, gdy nas wypuścili i najmłodszy braciszek. Tatuś kazał mamie ze mną uciekać do Polski, żebym i ja nie umarł, on nie mógł, bo go pilnowali... mama naprzód nie chciała, potem uciekliśmy z pomocą jakiegoś znajomego bolszewika, który był trochę lepszy od innych, bo go mój tatuś wyratował z wody... Przyjechaliśmy tu do Warszawy, ale mamusia zaraz zaczęła chorować. Wzięli ją do szpitala i w parę miesięcy umarła ze zmartwienia i niepokoju o tatę. Ja sam zostałem...

Tu głos Michasia załamał się. Chłopiec zasłonił twarz rękoma i siedział bez ruchu. A Jurek też nie śmiał się ruszać, ani słowa wyrzec, bo mu się nie chciało w głowie pomieścić, że ktoś może być tak strasznie nieszczęśliwy.

Po długiej dopiero chwili Michaś oderwał ręce od twarzy i rzekł:

— Przepraszam cię! Róbmy dalej. *D. c. n.*

Obrońcy ptaszków.

— Mamusiu — zawołała Julka wpadając do pokoju — Janek chce koniecznie wybrać jajka jaskółkom, a my nie chcemy mu na to pozwolić.

— Że też nigdy nie dacie mi chwili spokoju — mówi pani Biegańska, śpiesznie wstając z kanapy — mówiłam wam, żebyście się grzecznie bawiły, wiecie, że mię głowa boli, źle spałam tej nocy i chcę się trochę przespać.

— Nie gniewaj się, mamusiu, ale nie możemy sobie rady dać z Jankiem, uparł się i nie mamy już sił bronić biednych ptaszków — mówiła Julka.

Pani Biegańska wchodzi na werandę i cóż widzi? Jaskółki zaniepokojone fruwają nad głowami dzieci, co chwila opuszczają werandę i znowuż wracają do gniazda. Zupełnie jakby szukały pomocy. Janek chce gwałtem wdrapać się na stół przysunięty do ściany. Hela i Witek ściągają go, nie chcąc do tego dopuścić. Niczem wałna bitwa podczas oblężenia. Janek jest czerwony jak indor i stara wyrwać się z niemiłych objęć.

— Co to znaczy, Janku? — mówi mamusia — Chodź tu do mnie zaraz. Któż słyszał wybierać jajka ptakom? Co ci do głowy przyszło?

— A bo, bo wczoraj widziałem, jak Bolek i Antek, którzy pasą krowy tam pod lasem, wybierali jajka ptakom.

— Drogie dziecko, i tyś im na to pozwolił? Nie wytłumaczyłeś im, że tego czynić nie wolno, że Bóg nie pozwala znęcać się nad stworzeniami, że one też chcą żyć szczęśliwie, a pozatem ptaszki są bardzo pożyteczne, gdyż zjadają owady. Pomyśl tylko, ile to owadów dziennie zjada jaskółka. Ptaki są naszymi przyjaciółmi, gdyby nie one, owady zniszczyłyby rośliny i nie mielibyśmy co jeść. Co ci uczyniła ta zwinna, mała jaskółeczka? Napewno żałujesz teraz tego, coś chciał uczynić. Całe szczęście, że Julka przybiegła do mnie w porę. Myślę, że odtąd nie tylko sam nie będziesz krzywdził ptaków, ale i innym chłopcom wytłumaczysz, aby tego nie czynili.

— Widzisz, widzisz, nie mówiłem ci — wtrącił Witek — nie ruszaj jaj ptasich, a teraz ci wstyd. — Janek zawstydzony i zły oddalił się czemprędzej.

* * *

Minęło kilka tygodni. W gniazdku samiczka wysiedziała młode.

Stare jaskółki przyfruwują teraz co chwila do gniazda i w dziobkach przynoszą różne owady dla swych maleństw. Młode otwierają dziobki, jakby wołając na wyścigi: „Mnie, mnie, mnie, jestem głodna, jeść mi się chce". I tak przez cały dzień są nienasycone.

Dzieci nie posiadają się z radości. Jakżeż bardzo są zadowolone, że obroniły ptaszki od zagłady.

Nawet Janek wraz z innemi dziećmi cieszy się obecnością malutkich jaskółeczek i często przygląda się ich karmieniu, a na samo wspomnienie czynu, którego chciał dokonać, robi mu się nie miło i przyrzeka sobie w duchu, że odtąd będzie zawsze obrońcą i przyjacielem zwierząt, tak jak na chłopca przystało. *K. J.*

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Pruszyńska w Warszawie. Dziękuję za słowa uznania. O sprawie poruszonej przez Panią myślimy od dawna, ale jeszcze nie jest zdecydowane, jak się rzecz ułoży. *Jerzy Pankowski* — cieszy mię, że chcesz prenumerować „Dzwon", przyślij dokładny adres i kwotę prenumeracyjną do administracji (Wolska 6), a dostaniesz numer w każdy czwartek. Logogryf umieszczę i wizytówki też. *Irena Kmiecikówna* — cieszy mię, że Ci kredkami dogodziłam. Bardzo to dobrze, że się starasz zyskiwać prenumeratorów. *Sarenka Modrooka* — łamigłówka dobra, ale sposób ułożenia zanadto zbliżony do tej o Żółkiewskim, musi więc poczekać na umieszczenie. *Misia Krzemieniówna* — łamigłówka dobra, ale odłożę ją do dnia św. Stanisława — będzie wtedy na czasie. *Zdzisław Rojkowski* — dziękuję za życzenia. Co do „Dzwonu" — to byłoby dobrze, gdybyś żądał od sprzedających przed kościołem lub w zakrystji; w ten sposób najlepiej się rozpowszechni. Logogryf i kw. mag. umieszczę. *Jan Ogiegło* — może przyślesz nam fotografję nowego kościoła, jak będzie jego poświęcenie, wraz z odpowiednim opisem uroczystości, a wtedy „Dzwon" to chętnie umieści. Pozdrowienia posyłam i dziękuję za życzenia i przychylność. Rozwiązanie przyszło za późno. *Leon Zaparczyński* — co do otrzymania Dzwoneczka podczas wakacyj, zobacz w dzisiejszym N-rze wtępny artykuł. Nazwiska owego chłopca nie mogę wymienić, bez jego wiedzy i zezwolenia. Łamigłówka byłaby dobra,



Patrzcie, jak się ładnie ustawiły te wiejskie dziewczynki, w ślicznych narodowych strojach. A może jest wśród nich Czytelniczka „Dzwoneczka"?

ale rozwiązanie nie odpowiednie. *Jasia Łaptasiówna* — łamigłówka nie nadaje się. *Marysia Sobczakówna* — wizytówek nie umieszczę. *Stokrótka Polna* — dziękuję Ci za fotografję, będzie mi ona miłą pamiątką. Może zdołasz namówić koleżanki, żeby prenumerowały Dzwoneczek. *Kazio Zając* — zagadkę umieszczę. *Tadzio Oprych* — witam i pozdrawiam nowego przyjaciela. *Szarotka* — nic sobie nie rób z niestosownych uwag koleżanek, najlepiej nie odpowiadać, a w duszy westchnąć za nią; to się jej przyda. Trudno powiedzieć kto był pierwszym Czytelnikiem „Dzwoneczka", bo jak wiesz, „Dzwon" wychodził już w tysiącach egzemplarzy, kiedy Dzwoneczek zaczęliśmy dodawać. Dzwoneczek wychodzi drugi rok, ale tylko kalendarzowo, w rzeczywistości liczy on zaledwie 7½ miesięcy. *Cyprjan Dültz* — wizytówki umieszczę.

Trafne rozwiązania zagadek z Nr. 21 nadesłali:

Cyprjan Dültz, Janka Stankowiczówna, Szarotka, Tadeusz Oprych, Misia Krzemieniówna, Polna Różyczka (z błędem), Sarenka Modrooka, Józia Girówna (z błędem), Zdziś Łaptaś, Jurek Pankowski, Zdzisław Rojkowski, Kazio Zając, Stokrótka Polna, Marysia Sobczakówna, Irena Kmiecikówna (niekompletne), Jasia Jaworska, Nela Sobczakówna, Jasia Łaptasiówna, Włodzimierz Czubak, Leon Zaparczyński, Linka i Stenia, Jan Scibora, Witold Kacz, Władysław Dadał, Z. Markowski, jedno bezimiennie.

Za dobre rozwiązania nagrodzeni zostali przez rozlosowanie: Misia Krzemieniówna, Jasia Łaptasiówna i Marysia Sobczakówna.

Rozwiązania zagadek z Nr. 21.

Łamigłówka: Wyrazy: Żółkiewski, Półksiężyc, Łazarz, Koło, Kita, Edek, Lwów, Sołtys, Konradek, Żółkiewski. Litery oznaczone krzyżykami dadzą: Żółkiewski.

Łamigłówka geograficzna: Kalisz, Krosno, Gdańsk, Lisków, Tarnów, Ostrów: 7 miasto czytane na ukos: Kraków.

Bilety wizytowe: Syberja, Japonja, Grenlandja.

Kącik rozrywkowy.

Kwadrat magiczny (uł. Tadeusz Chabowski).



— Zwierzęta wodne
— Mocny napój
— Przeciwieństwo nagrody
— grecka postać bajeczna.

Łamigłówka sylabowa.
(uł. Ela Dziarkowska).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół, dadzą nazwę starożytnej budowli w Krakowie: Sylaby: dyk, ka, ta, perz, ska, ła, ra, nie, u, na, nest, wa, no, żbie, ni, in, cho, li, ga, to, i, er, el, czół, gła, a.

Znaczenie wyrazów: 1 Rzeka wpadająca do Wisły. 2 Narząd zmysłu. 3 Krzew. 4 Przyrząd do szycia. 5 Imię męskie. 6 Wodospad w Ameryce. 7 Ptak nocny. 8 Ptak podwórzowy. 9 Rodzaj łódki. 10 Imię żeńskie.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.